Nr. 264 Kraków, czwartek 26 września 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia. Listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 3 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odnoszenia) miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się na dodatek 3 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 25 września.

Bierzemy was za słowo!

Konserwatywny i klerykalny „Przedświt", organ arcybiskupa Theodorowicza, zamieszcza w nrze 220 z dnia 24 września artykuł, występujący bardzo ostro przeciw jawności wyborów. Oto najważniejsze wyjątki z owego artykułu:

„Wybory do sejmu są ciągle jeszcze jawne! Jest to nadużycie ducha konstytucyi przez literę jej; jest w tem coś nieuczciwego pod względem politycznym. Anomalia ta powinna być nareszcie zniesiona, bo demoralizuje wyborców. Wiele osób odstrasza jawność od urny wyborczej. W całym szeregu okręgów staje do apelu ledwie połowa wyborców. Ale bo też okręgi na „zapadłej" prowincyi nie mogą być miarą stosowną dla Krakowa, dla miasta o wysokiej bądź co bądź kulturze, dla tej kuźni polskiej myśli! W Krakowie jest bardzo źle, skoro nie jest lepiej i to znacznie lepiej, niż w prowincyonalnych miasteczkach. Nie brało udziału w głosowaniu 3346 wyborców!! Tych, którzy oddali głosy, było zaledwie o 614 więcej od tych, którzy świecili nieobecnością. Stosunek haniebny, przynoszący wstyd prawdziwie miastu, świadczący o braku odwagi cywilnej, piętnujący poprostu stan naszej etyki politycznej. Tchórzostwo powszechne u wszystkich stronnictw! Nie trzeba bowiem sądzić, że cofano się od urny dlatego tylko, żeby się nie zdradzić z radykalizmem!

Mylne to mniemanie, że przez tajne głosowanie powiększyłoby się tylko listę socyalistyczną. Nie brakło tchórzliwych zwolenników p. Daszyńskiemu, ale ich też nie brakuje p. Jaworskiemu. Można zaręczyć, że wcale nie mniejszą jest ilość osób, bojących lub żenujących się oddać jawnie głos kandydatom konserwatywnym".

Jeżeli arcybiskup Theodorowicz, redaktor „Przedświtu", zechce, w myśl powyższych wywodów, postawić stosowny wniosek w sejmie, w którym zasiadać będzie jako wirylista, to może być pewnym, że znajdzie poparcie jak najenergiczniejsze ze strony opozycyi w sejmie i całej ludności poza sejmem. Nie wątpimy ani na chwilę, że ks. Theodorowicz, świeżo mianowany arcybiskup, dopełni swego przyrzeczenia i poprze wszelkie wnioski, które się pojawią w sejmie w sprawie reformy wyborczej.

Przy rozprawach nad reformą wyborczą, która będzie jednem z najważniejszych zadań nowego sejmu, nie omieszkamy przytoczyć większości konserwatywnej głosu dziennika konserwatywnego, organu arcybiskupa.

Uprzemysłowienie Galicyi.

(Z powodu zjazdu przemysłowego w Krakowie).

Konieczność stworzenia wielkiego przemysłu w Galicyi — oto najnowsza popularna piosnka naszych domorosłych polityków. Powtarzają ją wszyscy, starzy i młodzi, stańczycy i „demokraci", weterani, którzy zjedli zęby na frymarczeniu dobrem i przyszłością kraju i nowicyusze, którzy przy pomocy hasła uprzemysłowienia Galicyi chcieliby zdobyć pierwsze polityczne ostrogi. A przemysłu u nas jak nie było, tak niema.

Nic w tem dziwnego. Kwestya uprzemysłowienia Galicyi nie przestała dotąd być tylko hasłem, frazesem, programem politycznym, w najlepszym razie platformą wyborczą. Praca w tym kierunku nie przybrała dotąd nigdy konkretnych kształtów, a odosobnione usiłowania kilku jednostek udaremnione zostały wskutek nieszczęść finansowych w ostatnich

Towarzysze i Towarzyszki! Podpisujcie petycye za ubezpieczeniem starców, kalek, wdów i sierot robotniczych!

EMIL ZOLA

PRACA.

POWIEŚĆ.

93)

Spędził u owego odźwiernego najcięższy kwadrans swego życia, uważając to za tchórzostwo, że nie idzie prosto w tłum, nie mogąc się pogodzić z tą rolą wylękłego winowajcy, jaką mu narzucono. A kiedy wyjścia gmachu zdawały się już oczyszczone, nie chciał słuchać perswazyj, uparł się, aby wyjść, wrócić do siebie, spokojnie, piechotą, bez niczyjego towarzystwa. W ręku miał tylko lekką laskę i to żałował, że ją wziął, z obawy, aby go nie podejrzywano o chęć obrony. Puścił się przeto zwolna przez ulice, mając do przebycia całe Beauclair i nikt go, zdawało się, nie zauważył aż do placu merostwa. Publiczność, która wyszła z gmachu sądowego, poszła po całem mieście trąbić nowinę o jego zwycięstwie, pewna, że nie opuści on trybunału przed upływem kilku godzin. Ale na placu merostwa, gdzie się odbywał targ, poznano go. Poczęto go wskazywać palcami, zaczęły krążyć słowa, kilka osób poszło nawet w ślad za nim, bez żadnych złych zamiarów jeszcze, jedynie, aby zobaczyć, co będzie. Byli tam sami chłopi i nabywcy, ciekawi, zupełnie nie zaangażowani w waśń. Sytuacya nie stawała się poważną tak długo, dopokąd nie wszedł w ulicę de Brias, na rogu której Laboque, przed swym sklepem, rozkiełzany, wściekły z powodu poniesionej klęski, uniósł się pasyą w pośrodku niewielkiej gromadki ludzi.

Wszyscy kupcy, wszyscy drobni kramarze z sąsiedztwa zbiegli się do Laboque'a, dowiedziawszy się fatalnej nowiny. I cóż? więc to była prawda, że Crecherie musi ich wkońcu zniszczyć swymi magazynami kooperatywnymi, ponieważ sądownictwo stanęło po jego stronie? Caffiaux, przybity, milczał, a w głowie jego kołowały myśli, z których nie zwierzał się nikomu. Za to rzeźnik Dachenx był jednym z najgwałtowniejszych, z twarzą krwią nabiegłą, gotów bronić do upadłego mięsa bogatych, świętego mięsa; i zaklinał się głośno, że prędzej z nożem się rzuci na ludzi, nim zniży ceny choćby o jednego centyma. Pani Mitaine nie przyszła, nie była ona nigdy za procesem, oświadczała dobrotliwie, że będzie sprzedawała chleb tak długo, jak długo ludzie będą go u niej kupowali, a później zobaczy. Laboque zaś, rozpłomieniony, opowiadał po raz dziesiąty jednemu z świeżo przybyłych ohydną zdradę prezydenta Gaume'a, gdy naraz spostrzegł Łukasza, jak, zupełnie spokojny, mijał handel żelazny, którego ruiny był sprawcą.

Zuchwalstwo to wzburzyło go do reszty, był blizki rzucenia się na niego; warczał napół zdławionym przez napływ swej nienawiści głosem: „Na śmierć! na śmierć! złodzieja, truciciela... Na śmierć"!.. Łukasz znalazłszy się przed samym sklepem, zwró

latach. Był to cios dla inicyatywy prywatnej, z którego się dotąd podźwignąć nie zdołała.

Działalność czynników decydujących, w pierwszym rzędzie sejmu i wydziału krajowego, w kierunku podniesienia przemysłu była tak nieznaczną, że o jakimkolwiek wpływie dodatnim nie może wprost być mowy. Przedewszystkiem musiano tu zwalczać tradycyjną niechęć szlachty do pracy przemysłowej, a w szczególności do przemysłu wielkiego. Szlachta galicyjska ciągle jeszcze jest tego zdania, że praca przy zielonym stoliku w kasynach i domach gry jest bardziej honorową i godną „szlacheckiego klejnotu", aniżeli w fabrykach i handlu, czuje ona nadto instynktownie, że z powstaniem przemysłu fabrycznego w Galicyi wyłonią się także nowe siły społeczne, które położą kres jej niepodzielnemu panowaniu.

Jeżeli mimo tych przeszkód sejm lub wydział krajowy od czasu do czasu powziął jakieś postanowienie w kierunku popierania przemysłu w kraju, to czynił to zwykle pod naciskiem zbliżających się wyborów i zagrożonego stanu posiadania warstwy panującej. Ale i w tym wypadku działalność ta miała wszystkie cechy partackiej roboty i pozbawioną była zarówno przewodniej myśli, znajomości stosunków, jak też nierzadko wprost dobrej woli i poważnego pojmowania obowiązków.

Usiłowania kraju w tym kierunku redukują się do stworzenia kilku szkół zawodowych, które, zamiast wykształcać przemysłowców, dostarczały żandarmów, oficyalistów prywatnych itd.

Zresztą cały kierunek działalności władz krajowych był z góry chybionym. Zamiast dążyć do stworzenia wielkiego przemysłu, który jedynie może dać zajęcie szerokim warstwom ludności, pozbawionej możności pracy na roli, usiłowano u nas zaszczepić na wsi przemysł domowy i rozmaitymi, niekiedy nader naiwnymi środeczkami podnieść odporność drobnych producentów w miastach w walce z zagraniczną lub zakrajową konkurencyą. Usiłowania w tym kierunku, a zwłaszcza humbug z dostawami dla armii, zbyt są znane, by o nich wspominać.

Jeżeli do tego wspomnimy jeszcze o fiskaliźmie, który uważa każdy ruch obywatela, każdy niemal krok jego za odpowiednią sposobność do eksploatacyi w celach skarbowych, jeżeli wskażemy na jedyny w swoim rodzaju szlendryan i biurokratyzm naszych władz administracyjnych, zarówno rządowych jak i autonomicznych, będziemy mieli obraz wszystkich tych przyczyn, które uniemożliwiają powstanie wielkiego przemysłu w Galicyi, a tem samem jej ekonomiczne odrodzenie. Zanim jeszcze jakiekolwiek przedsiębiorstwo przemysłowe wyjdzie poza stadyum czynności przygotowawczych, już otrzymuje oparty na najdowolniejszych podstawach przypis podatku, z reguły zbyt wysokiego, lub wprost w ustawie nieuzasadnionego. Następuje stereotypowy proces: rekursy, prośby, nakoniec egzekucye i likwidacya.

Władze administracyjne również nie mało przyczyniają się do tego smutnego epilogu. Każde podanie przedsiębiorcy traktuje się jako „kawałek", z którego załatwieniem wcale spieszyć się nie należy. A załatwienie samo jest z reguły szablonowe i dla przedsiębiorstwa szkodliwe. Jakkolwiek w danym wypadku wyzyskanie chwilowej konjunktury, lub uprzedzenie obcych konkurentów może być dla przedsiębiorstwa przemysłowego wprost kwestyą bytu, nie skłoni to przecież starosty, lub komisarza starostwa do poświęcenia temu drzemki poobiedniej, lub polowania.

(Dokończenie nastąpi).

Kongres
niemieckiej socyalnej demokracyi.

Lubeka, 23 września.

O godz. 9 rano otwiera przewodniczący tow. Singer dzisiejsze posiedzenie i zawiadamia, że na kongres przybyli przedstawiciele zagranicznych partyj socyalno-demokratycznych: tow. Askew z Anglii, tow. Braque z Francyi, tow. Branting z Szwecyi, tow. de Roode z Holandyi i tow. dr Adler i Pernerstorfer z Austryi; przewodniczący wita serdecznie tych gości zagranicznych.

Tow. Braque (Paryż) w języku francuskim oświadcza, że na ten kongres wysłał go odbyty niedawno w Roubaix kongres francuskiej socyalistycznej partyi robotniczej; kongres w Roubaix uchwalił program, jednoczący wszystkie rewolucyjne żywioły socyalistyczne Francyi. Mówca dał wyraz solidarności francuskiej partyi robotniczej z niemiecką i międzynarodową socyalną demokracyą. Mowę tę przetłumaczyła tow. Zetkinowa na język niemiecki.

Tow. Branting, poseł do szwedzkiego parlamentu, wita kongres imieniem szwedzkiej socyalnej demokracyi i kreśli obraz rozwoju socyalizmu szwedzkiego w kierunku politycznym, zawodowym i współdzielczym.

Tow. de Roode (Amsterdam) wita kongres imieniem holenderskiej socyalnej demokracyi, oświadczając, że rozwój tejże wyparł prawie zupełnie anarchizm z Holandyi.

---

 cił tylko ku niemu głowę, aby utkwić na chwilę spokojne i odważne spojrzenie w hałasującej grupie, z której odzywały się głuche obelgi Laboque'a; Wówczas wszyscy się uczuli wyzwanymi, podniósł się ogólny wrzask, który urastał w burzę: „Na śmierć! na śmierć! złodzieja, truciciela... Na śmierć!" Łukasz, jakby tu nie o niego szło, kroczył dalej z całym spokojem swoją drogą, spoglądając na prawo i lewo z wyrazem twarzy przechodnia, zainteresowanego widokiem ulicy. Wtedy prawie cała gromadka poszła jego śladem, zdwajając wrogie okrzyki zniewagi i groźby. „Na śmierć! Na śmierć! złodzieja, truciciela... Na śmierć"!..

Nie ustawało to ani na chwilę, wzbierało owszem i rosło w miarę, jak się posuwał ulicą de Brias spacerowym swym krokiem. Z każdego sklepu wychodzili nowi kramarze, aby się przyłączyć do manifestacyi. Na progu ukazywały się kobiety, wrzeszcząc, kiedy mimo nich przechodził. Niektóre z nich nawet biegły za nim w rozjuszeniu, przyłączając się do krzyku mężczyzn: „Na śmierć! na śmierć! złodzieja, truciciela..." Zauważył wśród nich młodą i ładną blondynkę, żonę owocarza, która ciskała za nim obelgi z poza swych ząbków białych, grożąc mu zdala różowemi paznokietkami, jakby go niemi rozedrzeć chciała. Biegły również i dzieci, a jedno z nich, pięcio lub sześcioletnie, niewiększe od buta, darło się na całe gardło, czepiało się prawie nóg tego pana, aby je lepiej mógł słyszeć z blizka. „Na śmierć! na śmierć! złodzieja, truciciela..." Biedny malec, kto go też już nauczył okrzyku nienawiści? Sytuacya się pogorszyła w górze ulicy, w przechodzie mimo fabryki. Robotnicy z fabryki obuwia Gouriera tłoczyli się do okien, klaskali w ręce, ryczeli z innymi. Nieco dalej przyłączyli się do demonstracyi nawet ogłupieni niewolą robotnicy z fabryk Chodorge'a i Miranda, palący fajki na trotoarze w oczekiwaniu na sygnał dzwonka, zwiastujący koniec objadowej pauzy. Jakiś nizki, chudy robotnik z rudymi włosami, z wielkiemi, zamglonemi oczyma, miotał się jakby w napadzie szału, wrzeszcząc głośniej od innych: „Na śmierć! na śmierć! złodzieja, truciciela"...

Ach! ta droga przez ulicę de Brias, z tą ciągle rosnącą bandą wrogów, depczącą mu po piętach, pod ulewą ohydnych zniewag i gróźb!... Łukasz przypomniał sobie wieczór swego przybycia do Beauclair, temu lat cztery, kiedy czarny pochód wydziedziczonych głodomorów, w tejże samej ulicy, przejął go litością tak czynną, że przysiągł sobie poświęcić życie ocaleniu tych nędzarzy. I cóż takiego zrobił w ciągu tych lat czterech, ażeby się zebrało nad jego głową tyle nienawiści, żeby go aż tłum w ten sposób ścigał, wołając o jego śmierć? Został apostołem jutra, apostołem społeczeństwa jedności i braterstwa, zreorganizowanego przez pracę uszlachetnioną, regulatorkę bogactw. Dostarczył przykładu w tej Crecherie, która była kiełkującem państwem przyszłości, w której panowała już teraz największa możliwie ilość sprawiedliwości i szczęścia. I to wystarczyło, aby całe miasto patrzało nań, jak na złoczyńcę, bo czuł on je poza tą bandą, która szczekała za jego plecyma. Lecz co za gorycz, jakież cierpienie w tej nieuniknionej kolei, jaką przebyć musi każdy sprawiedliwy, pod razami tych nawet, których odkupienia pragnął!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tow. poseł Pernerstorfer (Wiedeń): Jeżeli partya socyalno-demokratyczna któregokolwiek kraju może powiedzieć o sobie, że jest córką niemieckiego ruchu socyalno-demokratycznego, to jest nią właśnie socyalna demokracya Austryi. Od początku aż do dzisiejszego dnia staramy się Wam, naszym rodzicom, zaszczyt przynosić. I to nam się też udało. Jesteśmy dalecy od tego, by sądzić, że posiadamy już te zalety, które wyróżniają niemiecką socyalną demokracyę, ale z drugiej strony dumni jesteśmy z tego, że udało się nam praktycznie rozwiązać jedno zagadnienie w duchu programu międzynarodowej socyalnej demokracyi, ważne zagadnienie, które Wy tylko teoretycznie roztrząsacie: kwestyę narodowościową.

My w Austryi jesteśmy w rzeczywistości partyą międzynarodową, stanowimy w parlamencie jedyny związek, do którego należą członkowie różnych narodowości i ja przemawiam tu jako reprezentant tej międzynarodowo-zjednoczonej partyi socyalno-demokratycznej Austryi. Mamy sześć narodowych partyj socyalno-demokratycznych w Austryi, ale stanowimy w życiu politycznem zwartą całość, i jeżeli w naszym związku parlamentarnym są obecnie reprezentowane tylko trzy narody: Niemcy, Polacy i Czesi, to jednak nie wątpimy, że tę jedność zachowamy i wtedy, gdy także socyaliści trzech pozostałych narodów zdołają wysłać swych przedstawicieli do parlamentu. Przynoszę Wam także pozdrowienia z polecenia narodowej polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Dziękuję Wam za poparcie imieniem socyalistów wszystkich narodów Austryi i pozdrawiam w ich imieniu Wasz kongres. (Żywe oklaski).

Tow. dr. Adler (Wiedeń): Wiemy, że u Was stosunki odmienne od naszych; musicie nieraz inaczej działać, aniżeli my. Ale proszę Was, pamiętajcie o tem, że niejedno, co u Was może małe ma znaczenie, u nas może być bardzo poważnem. Zwracam Wam jeszcze raz uwagę, że możecie się uchylić od odpowiedzialności za Waszą działalność także i przed nami; nie mam wprawdzie prawa mieszać się do Waszych obrad, ale jako stary przyjaciel proszę Was w ogólności, abyście nie zapominali o względzie na nas. Pozdrawiam Was imieniem całej naszej partyi (Żywe oklaski).

Przewodniczący tow. Singer odczytuje szereg telegramów, witających kongres od socyalistów z Danii, Francyi, Anglii, Kroacyi i od kongresu szwajcarskiej socyalnej demokracyi w Solurze, donoszący, że „Grütliverein“, polityczne stowarzyszenie robotników szwajcarskich, liczące przeszło 10.000 członków, uchwaliło wcielić się do szwajcarskiej partyi socyalno demokratycznej. (Oklaski). Na ten telegram uchwalono szwajcarskim socyalistom odpowiedzieć telegramem gratulacyjnym z powodu ich zjednoczenia.

Następnie przeszedł kongres do obrad nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Pfannkuch, sekretarz zarządu partyjnego, składa sprawozdanie z działalności partyi w dziedzinie agitacyi, organizacyi i wyborów, omawiając szerzej znajdującą się na pierwszym planie walkę przeciw cłom zbożowym, dalej sprawę murarzy akordowych i statutu partyjnego, oraz zatarg z polską partyą socyalistyczną.

Gerisch, skarbnik zarządu partyjnego, przedkłada sprawozdanie kasowe.

Meister imieniem komisyi kontrolującej wnosi udzielenie zarządowi partyjnemu absolutoryum.

Stosunek organizacyjny do polskiej partyi socyalistycznej.

W sprawozdaniu swem Pfannkuch oświadczył, że zarząd partyjny uważa samodzielną polską partyę socyalistyczną w obrębie państwa niemieckiego za niepotrzebną. Jeśli Polacy są zdania, że w polskich dzielnicach agitacya musi być prowadzoną w sposób odrębny, to partya niemiecka chętnie da im dostateczną autonomię, ale tylko w ramach partyi. Naturalnie, partya niemiecka nie może nigdy zapominać o obowiązkach międzynarodowej solidarności, ale niniejszy konkretny wypadek należy dokładnie zbadać.

Tow. Ledebour, poseł do parlamentu z Berlina, oświadcza, że zarówno jak większość niemieckich delegatów nie zna polskich spraw i nie może o nich sądzić. W każdym razie zaś sposób, w jaki zarząd w swojem sprawozdaniu wyraża się o polskich towarzyszach, jest bardzo niewłaściwy. Również przeciwko słowom Pfannkucha należy protestować, nie wolno zaprzeczyć prawa bytu polskiej organizacyi, jeśliby nawet pojedyncze osoby zachowały się były nietaktownie. Wszak w Austryi polscy socyaliści o własnych siłach zdobyli sobie stanowisko, które im zjednało szacunek całego międzynarodowego socyalizmu. Tow. Ledebour przedkłada następujący wniosek:

„Kongres wyraża nadzieję, że skuteczne współdziałanie partyi z organizacyą polskich socyalistów w Niemczech wkrótce przywróconem zostanie“.

Delegat zarządu polskiej partyi socyalistycznej, tow. Biniszkiewicz, wita kongres imieniem PPS. pruskiego zaboru. Protestuje zaś przeciwko zachowaniu się niemieckiego zarządu partyjnego wobec polskich socyalistów. Zbija on cały szereg fałszów, zawartych w sprawozdaniu zarządu niemieckiego. Polscy socyaliści zawsze mieli dobrą wolę do zgody; jeżeli zwalczali Wintera i Gogowskiego, to tylko we własnej obronie. Gogowsky nie jest Polakiem i nie umie po polsku. Kasprzak zaś podobnym jest do owych „chińskich chrześcijan“, którzy, ponieważ właśni rodacy już znają ich jako nikczemników, szukają protekcyi misyonarzy.

Hengsbach (Kolonia): Ponieważ zaczepiono Polaków, a tow. Morawski zwrócił się do mnie, muszę kilka słów powiedzieć. Nie dzielę stanowiska tow. Morawskiego. Prawdą jest, że między polskimi robotnikami lepszy sukces osiągnąć może agitator polski, ale odrębna organizacya polska nie ma racyi bytu, przeciwnie, trzeba wszystkie siły wspólnie jednoczyć.

Gogowsky z Poznania zwalcza wniosek Ledeboura.

Róża Luksemburg miota na polski ruch socyalistyczny stek oszczerstw i obelg.

Na popołudniowem posiedzeniu dyskusya w tej samej sprawie toczyła się dalej.

Tow. Biniszkiewicz oświadcza, że polemizować z Różą Luksemburg byłoby niżej jego godności. Odpowiada zaś tow. Hengsbachowi: owa „odrębna organizacya“, którą on uważa za niepotrzebną, właśnie w jego okręgu wyborczym ważne usługi oddała. Przed r. 1870 niemieccy socyaliści agitowali za zjednoczeniem Niemiec, zupełnie jak polscy socyaliści za odbudowaniem Polski. Wreszcie tow. Biniszkiewicz oświadcza, że cofnięcie subwencyi korzystnie oddziałało na PPS. i „Gazetę robotniczą“; że obecnie PPS. w zaborze pruskim nie pragnie subwencyi, jedynie moralnego uznania.

König (Bochum) uważa agitacyę wśród Polaków za potrzebną i ważną; żałuje jednak, że między polskimi towarzyszami są dwa kierunki, które się wzajemnie zwalczają.

Braun (Królewiec) broni zachowania się niemieckich socyalistów przy wyborach w okręgu kłajpedzkim wobec zarzutów „Gazety robotniczej.“

Ledebour broni stanowiska polskich socyalistów, którzy mają prawo bronienia swego języka, swojej narodowości i swojej odrębnej kultury; Polscy socyaliści wszystkich trzech zaborów tworzą idealną jedność, uznaną na międzynarodowych kongresach. Róża Luksemburg sama na kongresie w Paryżu szukała uznania polskiej delegacyi, zatem jej zachowanie się jest zupełnie nielogiczne.

Pfannkuch w końcowem przemówieniu oświadcza, że rezolucya Ledeboura jest zbyteczną, bo niemiecki zarząd partyjny zawsze wypełnia swe obowiązki międzynarodowej solidarności. Jeżeli Polacy chcą razem z nami walczyć ramię w ramię, to witamy ich serdecznie, nie mamy jednak potrzeby narzucać się im; możemy zaczekać, aż samodzielna organizacya polska sama się do nas zbliży.

Po uchwaleniu absolutoryum zarządowi partyjnemu, kongres przyjął propozycyę Róży Luksemburg o przejście

do porządku dziennego nad wnioskiem tow. Ledeboura.

Po przyjęciu kilku mniejszej wagi wniosków, rozpoczęła się dyskusya nad prasą. Tow. Braun (Królewiec) uzasadnia wniosek towarzyszy z Kłajpedy, aby wydawać raz na miesiąc litewską gazetę partyjną. Na propozycyę Gerischa przekazano ten wniosek zarządowi partyjnemu do uwzględnienia.

Sprawa Bernsteina.

Dr. Gradnauer broni redakcyi „Vorwärts'u" przeciw zarzutom, czynionym jej przez tow. Bebla.

Bebel surowo oskarża „Vorwärts" o niewłaściwą pobłażliwość wobec Bernsteina i Milleranda.

Dr. Quarck broni prasę partyjną przeciw zarzutom Bebla.

Adolf Hofmann (Berlin) popiera tow. Bebla.

Bernstein broni się przed zarzutem działania na szkodę partyi. Wszak nie chcemy, aby w partyi zapanował dogmatyzm taki, jak w kosciele katolickim.

Poseł Wolfgang Heine (Berlin) polemizuje z Bernsteinem, mimo, że w niejednym punkcie przyznaje mu słuszność. Intryg „nacyonał-socyałów" (tj. stronników księdza Naumanna), którzy chwalą Bernsteina, aby go oderwać od partyi, nie można brać na seryo; „Vorwärts" słusznie je ignorował. W codziennej walce politycznej nie trzeba zbytnio się bawić teoryami.

Gradnauer broni Bernsteina i wylicza jego zasługi.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi kolejarzy. Dnia 23 bm. odbyło się w Stanisławowie wielkie zgromadzenie kolejarzy, przy udziale kilkuset uczestników. Sala była szczelnie nabita, prócz tego mnóstwo ludzi stało pod oknami, nie mogąc docisnąć się do środka. Zagaił tow. Kulman, a po wyborze prezydyum zabrał głos tow. Duszek z Wiednia, który na wstępie wspomniał o strejkujących kolejarzach włoskich, życząc im zwycięstwa w walce. (Burzliwe oklaski). Mówca kreśli następnie historyę walk i rozwoju organizacyi kolejarzy, poczem przechodzi do szczegółowego omówienia stosunków, panujących na kolejach austryackich. Pierwszym czynem ministra kolejowego Witteka był okólnik o skróceniu czasu pracy, który od 3 lat dotychczas nie wszedł w życie. Czas pracy dla niektórych kategoryj został przedłużony do 16 godzin. Również nie wszedł w życie okólnik o spoczynku niedzielnym, tak, iż kolejarz zaledwie jedną niedzielę w ciągu miesiąca ma wolną. Pragmatyka służbowa nie odpowiada zupełnie potrzebom robotników. Mówca omawia dalej system szpiclowski, wprowadzony na kolejach, a skierowany przeciw organizacyi, tudzież osławione „czarne listy". W okólniku ministeryalnym zmieniono awans w ten sposób, iż robotnik (lohnowy) po 5 latach nienagannej służby, awansować może o 5 ct. dziennie, po 10 latach o 10 ct., najwyższa jednak płaca, którą może osiągnąć, wynosi 1 złr. 25 ct.; o stabilizacyi zaś mowy niema. Następnie omawia referent szczegółowo ustawodawstwo ochronne na kolejach, sprawę kas chorych, ubezpieczenia od wypadków, funduszu prowizyjnego, zaznaczając, iż kolejarze powinni wszędzie korzystać z przysługującego im prawa i wybierać do tych instytucyj nie naganiaczów dyrekcyjnych, ale ludzi, którzyby bronili dzielnie interesów swych kolegów. Mówca wzywa wreszcie do silnej organizacyi zawodowej i stawia następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni dnia 23 września 1901 kolejarze w Stanisławowie oświadczają, że obecne warunki bytu na kolejach państwowych są wprost niemożliwe i wyrażają przekonanie, że obecne nędzne położenie kolejarzy da się polepszyć tylko przy pomocy silnej organizacyi zawodowej. Zgromadzeni wzywają posłów socyalno-demokratycznych, by w obecnej sesyi parlamentu czynili usilne starania w celu postawienia na porządku dziennym ustawy kolejowej z r. 1897".

Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie. Przemawiało jeszcze wielu obecnych, skarżąc się na położenie kolejarzy, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie wezwaniem do organizowania się. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru", rozeszli się zebrani do domów.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 26 września. 329. Założenie Konstantynopola. — 1869. Powstanie republikanów w Hiszpanii.

Dziś w teatrze: „Komedyanci" (Les Cabotins), komedya w 4 aktach Ed. Pailleron'a.

Piątek: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (popularne).

Sobota: „Rękawiczka", komedya w 3 aktach Björnsona, przekład Ordyńskiego; „Sen wiosennego poranku", poemat dram. w 1 akcie G. d'Annunzio, przekład Z. Wójcickiej (nowość).

Niedziela: „Uriel Acosta", tragedya w 5 aktach K. Gutzkowa.

Koalicya szubrawców. Gdy jeden gadzinowiec zaskowyczał z bólu po rzęsistych policzkach, otrzymanych za obrazę czci uczciwej i bezbronnej kobiety, pospieszyły mu z pomocą inne reptylie, złączone ze sobą jednem silnem uczuciem: obawą dalszych policzków. Dzięki tej koalicyi spoliczkowanych, widzimy obecnie w jednym szeregu pp. Ernesta Breitera, Kazimierza Ehrenberga, Ludwika Masłowskiego i bezimienne gadziny z „Czasu", „Przedświtu" itd.

„Czas", rozpływający się nad etyką Paulsena, otwiera na oścież wrota złodziejowi cudzej czci i drukuje w całości wszystkie ordynarne i nikczemne ataki lwowskiego „batiara" na tow. Ignacego Daszyńskiego. Niema dość podłej broni, którejby nie chwycili się panowie z „Czasu", gdy idzie o zwalczanie socyalnych demokratów. Postępowanie takie osądzi należycie każdy uczciwy człowiek bez różnicy przekonań politycznych.

Gdyby Paulsen widział, jakich ma zwolenników w Galicyi, nie wydałby z pewnością swojej etyki. Dla drabów wystarcza kodeks karny, nie etyka.

Administracyjna gospodarka w Galicyi. Jeszcze nie przebrzmiały echa rozruchów w Ottynii, a już mamy do zanotowania nowe rozruchy, wybuchłe w powiecie wielickim, a spowodowane tak samo, jak w Ottynii, rozporządzeniem starostwa w sprawie trzody, podejrzanej o zarazę.

Mianowicie z Wieliczki donoszą: W Gorzkowie pod Wieliczką pojawić się miała zaraza wśród trzody chlewnej. Starostwo wydało tedy natychmiast zarządzenie, iż trzoda, podejrzana o zarazę, ma być wybitą. Gdy jednak przybyła do Gorzkowa onegdaj komisya weterynaryjna w celu przeprowadzenia doraźnej tej egzekucyi, włościanie oparli się wybijaniu świń. Wobec tego sprowadzono do Gorzkowa wojsko.

Rozgoryczenie włościan przypisać należy temu, iż jedynym ich majątkiem jest trzoda chlewna, którą starostwo każe wybijać bez wyboru, nie bacząc na to, iż w ten sposób pozbawia się chłopów jedynego prawie źródła dochodu.

Gospodarka autonomiczna. Przed kilku dniami skonstatowano na zjeździe przemysłowym, że uczniowie szkół przemysłowych i rolniczych, utrzymywanych przez wydział krajowy, poświęcają się zawodowi policyantów, żandarmów i t. p. Mniej znanym jednak jest fakt, że sam wydział krajowy obsadza posady w dobrach, prowadzonych we własnym zarządzie, nie wychowankami szkół rolniczych, lecz najrozmaitszymi ludźmi, nie mającymi częstokroć pojęcia o gospodarstwie.

Oto przykład: Zakład kulparkowski pod Lwowem posiada folwark, na którym gospodarkę prowadzi pan Fanti de Biasco, jak to już widać z nazwiska, urodzony gospodarz... z Marka Twaina. Wprawdzie melony nie rosną w jego folwarku na drzewach, ale za to sadzi pan Fanti de Biasco kartofle zupełnie na wierzchu, tak, że zbiór tegoroczny nie pokrywa nawet nasienia. Jeżeli zaś uda mu się wyjątkowo doczekać zejścia jakiejś rośliny, to urządza żniwo w ten sposób, że większa część ziarna pozostaje na polu. Tego roku np., po zbiorze owsa, uzbierał gospodarz Ząbek z Kulparkowa całą furę pokłosia na jednej czwartej części morga. Dopiero na przedstawienie dyrektora Neussera zmuszono Ząbka do oddania owsa. Nie było roku, aby w Kulparkowie zebrano z pola cokolwiek w swoim czasie, lub aby cokolwiek nie zgniło. Tego roku np. ułożono w stogi siano mokre, które skutkiem wilgoci i gorąca zupełnie zgniło, tak, że cały zbiór poszedł na marne.

Nie mogąc rozwinąć zalet swego charakteru na polu gospodarstwa rolnego, stara się to uczynić p. Fanti przy administracyi budynków i dostaw materyałów spożywczych dla przeszło 1000 chorych. Dostawcy tych materyałów mogliby nie jedno powiedzieć o gospodarce p. rządcy.

Wszelkie roboty konserwacyjne prowadzone są we własnym zarządzie, pod nadzorem p. Fanti. Korzystając z tego, wybudował sobie p. Fanti dom poza zakładem, mimo, że miał wygodne mieszkanie w zakładzie i stara się usilnie, aby z nowego domu zrobić prawdziwy „Ritterschloss", godny swego imienia.

Z różańcem w ręku, z brodą proroka, przechadza się dumnie wśród stada indyków, karmionych cebulą z zakładu, i krów,

które żywi paszą z ogrodu, zabieraną przez swoją służbę ukradkiem nocą do „Ritterschlossu“. Jako nabożny mąż, dekoruje przytem swoją trzodę w medaliki św. Antoniego, patrona, poszkodowanych przez kradzież.

Za wiele zaszczytu robimy temu panu, rozwodząc się długo nad człowiekiem, który administracyę zakładu wywodzi w pole nawet na takich drobnostkach, jak na bułkach, który dla uzyskania korzystnej dostawy gotów popełnić najgorszy czyn. Jestto jednak typ urzędnika autonomicznego, którymi obsadza się miejsca rentowne, nie wymagające osobnej kwalifikacyi. Są to posady takich Jasińskich, który niedawno temu był kelnerem w Warszawie, są to posady Fantich i rozmaitych lustratorów, którzy postępowaniem swem okrywają niesławą cały ogół uczciwych urzędników autonomicznych.

Więcej ludzkości powinien zarząd szpitala krakowskiego okazywać swoim chorym. We wtorek wieczór wydarzyła się na ul. Zwierzynieckiej przykra scena. Doróżkarz, który miał odwieźć chorego na nogę Walentego Klerowicza ze szpitala na Półwsie zwierzynieckie, wysadził go z doróżki tuż przed rogatką i odjechał, ponieważ nie zapłacono mu za jazdę.

Tymczasem chory pozostał przez długi czas na ulicy, nie mogąc, z powodu ciężkiej rany w prawej nodze, zrobić ani kroku. Leżał tedy bezsilny na wznak na chodniku, otoczony tłumem ciekawych. Po pewnym czasie dopiero wpadł ktoś na myśl, aby zatelefonować na stacyę ratunkową. Przyjechał wreszcie wóz pogotowia i odwiózł biedaka do domu.

Czy zarząd szpitala, odsyłając chorych do domu, nie może się postarać o to, aby ich transport odbywał się bez tylu przykrych scen?

Zajście z oficerami w Cieszynie. Śledztwo przeciwko porucznikom v. Strosse i Ederowi, z powodu znanej napaści na cieszyńskiego obywatela Aufrichta jest już ukończone. Rozprawa odbędzie się przed sądem garnizonowym w Ołomuńcu. Przewodniczyć będzie pewien sztabowy oficer z Ołomuńca, oskarżać będzie major audytor Boublik, a na wotantów zostało powołanych sześciu oficerów z Cieszyna. Rozprawa będzie tajna, na wynik rozprawy czekają wszyscy... bez naprężenia.

Śląskim prezydentem krajowym w miejsce hr. Thuna ma podobno, jak nam donosi nasz korespondent, największe widoki zostać p. Beck, który obecnie jest fachowym kierownikiem w ministerstwie rolnictwa. Pan Beck cieszy się wielkimi względami hr. Larisza-Mönnicha i na tej ... węglowej przyjaźni buduje swe nadzieje.

Dwoista dusza pana Byka. Jak wiadomo, lwowscy domokrążcy rozwinęli szeroką agitacyę przeciw zmianie §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej. Między innemi uchwalili protest, zaopatrzony w kilka tysięcy podpisów, wnieść do Izby panów i jeden z takich arkuszów dla zbierania podpisów wręczyli też prezesowi kahalnemu Bykowi. Ponieważ było to przed wyborami sejmowymi, przyjął pan Byk deputacyę bardzo przychylnie i obiecał jej wszelkie możliwe poparcie. W przededniu wyborów użyczono nawet bezpłatnie domokrążcom sali w stowarzyszeniu „Jad Charuzim“, której przedtem nawet za pieniądze odstąpić nie chciano. Zgromadzenie to skończyło się wielką demonstracyą antikahalną, a w przededniu wyborów komitet domokrążców, który był bardzo rozżalony na Byka, że mimo kilkakrotnie danej obietnicy na zgromadzeniach się nie zjawił, wydał odezwę do żydowskich wyborców z usilną prośbą, by w interesie żydowstwa na dra Byka nie głosowali. Jak wiadomo, odezwa ta nie została bez skutku.

Pan Byk z tego powodu na domokrążców bardzo się rozgniewał, a kiedy jeden z nich przed kilku dniami u niego się zjawił z uprzejmą prośbą o zwrot arkusza z podpisami, na którym już przedtem było kilkanaście podpisów żydowskich „notablów“, pan prezes zagroził biednemu żydowi, że każe go za kark wyrzucić, jeżeli się sam zaraz nie wyniesie. Przed wyborami był p. Byk grzeczniejszy!

Średniowieczczyzna w Galicyi. Na stacyi kolejowej w Zatorze wybudowano niedawno nową studnię. Naczelnik stacyi przybił dnia 24 b. m. na studni następujące ogłoszenie:

„Nie wolno żydom ręce w wiadrze myć pod karą 2 koron. (Stampilia stacyi kolejowej“).

Ogłoszenie usunięto dopiero skutkiem interwencyi kilku rozsądniejszych osób.

Pożar. Z Żywca piszą nam: W poniedziałek dnia 23 b. m. wybuchł tu w dzielnicy „Wyższe miasto“, zamieszkałej przeważnie przez robotników, pożar, którego ofiarą padły trzy domy. Tylko temu szczęśliwemu przypadkowi, iż wiatru nie było i w powietrzu panowała zupełna cisza, zawdzięczać należy, iż pożar nie zniszczył całej dzielnicy.

Przy tej sposobności podnieść należy niedbalstwo gminy żywieckiej, która zupełnie prawie nie troszczy się o należyte zorganizowanie straży miejskiej i zaopatrzenie jej w odpowiednie przyrządy. Wszelkie w tym kierunku żądania ochotniczej straży ogniowej gmina konsekwentnie lekceważy. To też brak potrzebnych środków ratunkowych dawał się przy wspomnianym pożarze bardzo dotkliwie odczuwać. Musiano dopiero wzywać do pomocy ochotnicze straże ogniowe z okolicy, które przybywszy na pomoc z przyrządami, umożliwiły ratunek. Lekkomyślność gminy żywieckiej, która sprawę zorganizowania straży ogniowej spycha na barki prywatnych ludzi, jest wprost nie do wytłumaczenia.

Nowa odmiana — starej głupoty. Nie tak dawno sprawiliśmy porządną frycówkę „Gazecie lwowskiej“, gdy kazała narodowi skakać z radości, iż jakiś Anglik, lord w dodatku (to zaszczyt podwaja!) przezwał jakiegoś ostrokościstego wyścigowca mianem Wołodyjowskiego. Pan Wołodyjowski zwyciężył w wielkiem Derby angielskiem! wołała patryotycznie rozsienkiewiczona (tylko ta forma patryotyzmu jest c. k. organowi dostępną) „Gazeta“, a „Kraj“ na tym postumencie dobudował własne jeszcze piramidalniejsze głupstwo, dając w rubryce notatek literackich portret... Wołodyjowskiego — konia!

Tym razem głupota (też nie dziwota!) wyszła z łamów „Słowa polskiego“, które chce, by nowy dreszcz radości przeszedł po naszem społeczeństwie, ponieważ... artystka teatru lwowskiego panna Mrozowska została nagrodzoną na konkursie piękności w Abbazyi! W dzisiejszych czasach, gdy tak „mało pochlebnego“ pisuje o nas zagranica, wyryjmy ten fakt złotemi zgłoskami!

Jeżeli zważymy wkońcu, że aż kilka dzienników wysilało się przed paru miesiącami na to, aby odbić Niemcom piwo i udowodniło czarno na białem, że wynalazcami w przeszłości zamierzchłej i niezrównanymi konsumentami trunku piwnego, byli Polacy, to czyż nie winniśmy się cieszyć, że w jednym roku pozyskaliśmy dla idei narodowej sławne trio z piosenki: kobietę, konia, trunek!...

Głupoto, jesteś wielka i nieśmiertelna!

Eksportacya zwłok Ignacego Sewera Maciejowskiego na dworzec kolejowy odbyła się wczoraj po południu przy wielkim udziale publiczności. O godz. 4 zebrało się wielkie grono osób, przeważnie z inteligencyi na ulicy Batorego, przed domem żałoby. Gdy wyniesiono trumnę przed dom, wygłosił mowę p. Benedyktowicz artysta malarz imieniem kolegów zmarłego z powstania 1863 r. Nie jest rzeczą przypadku, — mówił on, — że tylu ludzi w Polsce umiera na serce. Wobec prześladowań jakie nasz naród znosi pod zaborem rosyjskim i pruskim, nic dziwnego, że wielu szczerym patryotom serce pęka. Do nich należał Sewer. W dalszym ciągu mówca w gorących słowach sławił patryotyczną działalność Sewera. Następnie przemówił p. Kotarbiński, dyrektor teatru miejskiego, który dał obraz literackiej działalności Sewera. W końcu p. Lucyan Rydel, imieniem literatów, poświęcił Sewerowi przeplatane cytatami z Kochanowskiego wspomnienie, jako pisarzowi-ziemianinowi, pisarzowi ludowemu i gorącemu miłośnikowi polskiego ludu wiejskiego. Po tych przemówieniach ruszył orszak ulicami: Batorego, Łobzowską, Basztową i Lubicz ku dworcowi kolejowemu. Pochód otwierała orkiestra „Harmonii“, która przygrywała marsze żałobne, za nią postępowali weterani z r. 1863, Sokoli, dalej księża prowadzący kondukt; za nimi grono młodych literatów i artystów, zmieniając się kolejno, niosło trumnę, za którą szła wdowa i rodzina zmarłego; dalej karawan pokryty wieńcami, a wkońcu długi orszak publiczności. Na dworcu kolejowym umieszczono trumnę i wieńce w osobnym wagonie. Dziś odbędzie się pogrzeb Sewera w Zaborowiu koło Słotwiny.

A więc nie Laskowski? Do „Dziennika polskiego“ donoszą, że wiceprezydentem krajowej rady szkolnej zostanie radca ministeryalny dr. Płażek, a w jego miejsce do ministerstwa oświaty powołanym będzie dr. Alfred Halban, profesor prawa kościelnego w Uniwersytecie czerniowieckim.

W sporze o Morskie Oko, arbiter galicyjski, prezydent apelacyi lwowskiej p.

Tchórznicki i arbiter węgierski, prezydent apelacyi w Preszburgu, p. Lehockim, porozumieli się już w kwestyi wyboru superarbitra: ma nim być p. Roth, prezydent szwajcarskiego sądu związkowego w Lozannie.

Nowy arcybiskup ormiański. Lwowska kapitu ormiańska otrzymała z Wiednia telegraficznie wiadomość, że ks. Józef Theodorowicz został zamianowany arcybiskupem ormiańskim we Lwowie.

Inwestycye krakowskie. Dyrekcya funduszu propinacyjnego zawiadomiła gminę miasta Krakowa, że gotową jest udzielić pożyczki 1 miliona koron pod warunkiem, że Rada miasta Krakowa dodatkowo pożyczkę tę uchwali, a gmina zgodzi się na wdrożenie egzekucyi politycznej a nie sądowej w razie zalegania rat lub odsetek.

U stóp cara. Cesarz Wilhelm znów wygłosił mowę. Tym razem jako — urzędnik cara. Mianowicie udał się konno w mundurze rosyjskim do nadgranicznego miasteczka Wysztyten, leżącego na terytoryum rosyjskiem, a które zgorzało dnia 26 ubiegłego miesiąca Do zgromadzonej na Rynku ludności wygłosił cesarz przemowę, w której oznajmił jej, że car słyszał o jej nieszczęściu i przez usta niemieckiego cesarza wyraża „jej swoje serdeczne współczucie". „Car przezemnie — mówił Wilhelm II — przesyła ofiarę 5.000 rubli. Z tego widzicie, jak dobrze jego serce współczuje z jego poddanymi, chociażby mieszkali najdalej. Wdzięczności waszej dacie teraz wyraz słowa: „Na zdorowje jewo wiliczestwa gossudarja imperatora Nikołaja I. Hurra!"...

Tajemnicze wybory.

Wybory do komisyi podatku zarobkowego w Krakowie są, jak się zdaje, wyłączną tajemnicą p. Hablińskiego. Wyborcy nie mogą się dowiedzieć ani najdrobniejszego szczegółu o terminie, sposobie głosowania, legitymacyach itd. Wybory odbędą się już za dni kilka, 7 i 8 października, a p. Habliński trzyma ciągle jeszcze wszystko w tajemnicy. Skutkiem tego wyborcy nie wiedzą, czy są zamieszczeni na liście wyborców i gdzie mogą tę listę oglądać.

Pozwalamy sobie przyjść z pomocą c. k. dyrekcyi podatków i podajemy niniejszem do publicznej wiadomości następujące informacye:

Termin wyborów jest następujący: dla kontrybuentów, zaliczonych do I i II klasy w okręgu Izby handlowej w Krakowie, dnia 8 października; dla kontrybuentów, zaliczonych do III klasy w mieście Krakowie, dnia 7-go października; dla kontrybuentów, zaliczonych do IV klasy w mieście Krakowie, dnia 8 października.

Lista wyborców i reklamacye. Według przepisów ustawy z dnia 25 go października 1896 nr. 220 dzpp. wolno każdemu przejrzeć listę wyborców w administracyi podatków, celem przekonania się, czy jest na liście tej zamieszczony. W razie, gdyby nie był zamieszczony, albo znajdował się w niewłaściwej klasie, ma prawo wniesienia reklamacyi do administracyi podatków.

W Krakowie mieści się administracya podatków przy ul. Warszawskiej l. 4.

Nadużycia z legitymacyami. Wyborcy powinni pilnie czuwać, aby przy doręczaniu legitymacyj wyborczych nie działy się nadużycia. Tak samo bowiem, jak przy wyborach do sejmu, parlamentu, rady miejskiej, będą i tu zapewne legitymacye fałszywe, lub nie doręczane. W takim razie powinien wyborca natychmiast udać się do administracyi podatków i domagać się usunięcia nadużycia.

Ci z wyborców, którzy legitymacye otrzymali, powinni pilnować ich, jak oka w głowie i nie wydawać nikomu niepowołanemu.

Głosowanie jest tajne i pisemne. Głosować można osobiście, albo też listownie, na adres odnośnego komisarza wyborczego.

Listę kandydatów, na których należy głosować, ogłosimy w najbliższym czasie.

Z komisyi IV klasy (najniżej opodatkowanych) ustępuje 3 członków (Andrzej Szufa, Julian Stankiewicz, Ignacy Deiches) i 3 zastępców (Jakób Olejak, Daniel Baldinger, Hirsch Gross).

Z komisyi III klasy ustępuje 2 członków (Ferdynand Wilkosz i Salomon Wasserberger) i 2 zastępców (Wincenty Kornecki i Zygmunt Luchs)

Z sali sądowej.

Konfiskata „Naprzodu" na ulicy. Wczoraj odbyła się przed sądem krajowym karnym w Krakowie rozprawa przeciw tow. Stanisławowi Urodzie o zbrodnię gwałtu publicznego (§ 81) i o przekroczenie obrazy funkcyonaryusza policyi (§ 312).

Akt oskarżenia opowiada: W dniu 24 maja br. został Nr. 142 „Naprzodu" skonfiskowany. Celem przeprowadzenia konfiskaty udał się koncepista policyjny dr. Tomasik do drukarni, a ajent policyjny Jan Schimscheimer otrzymał polecenie czuwania na ulicy, by egzemplarzy skonfiskowanego pisma nie wyniesiono i nie ukrywano. Schimscheimer zauważył na ulicy, iż służący administracyi „Naprzodu" tow. Józef Jastrzębski niósł rulon skonfiskowanego czasopisma i dlatego wezwał go, by się udał z nim na policyę. W chwili, gdy Jastrzębski po pewnym biernym oporze zdecydował się oddać rulon Schimscheimerowi, przypadł do tegoż z tyłu kasyer „Naprzodu" tow. Stanisław Uroda i odepchnął z całą gwałtownością Schimscheimera, a następnie zaczął wydzierać z rąk jego rulon. Pomimo, że Schimscheimer, wskazując oznakę służbową, objaśnił, że działa jako organ władzy, oskarżony Uroda nie zaprzestał swego gwałtownego działania, lecz mówiąc, iż go oznaka nic nie obchodzi i nie pozwoli przeprowadzać konfiskaty na ulicy, szarpał się dalej z Schimscheimerem i wydzierał mu rulon tak, że potargał kilkanaście numerów pisma, a Schimscheimer ostatecznie rulon w ręku jego pozostawić musiał. Tow. Uroda okraził nadto Schimscheimera słowy: „szpicel prowokacyjny". Tyle akt oskarżenia.

Przewodniczył rozprawie dr. Turowicz, oskarżał dr. Ptaś, bronił dr. Heski.

Oskarżony przyznaje, iż nazwał Schimscheimera: „szpiclem prowokacyjnym", przeczy jednak, by zachowaniem swem popełnił zbrodnię, gdyż szarpiąc się z Schimscheimerem nie miał wcale zamiaru udaremnieniu konfiskaty, do której „Naprzód" jest przyzwyczajony, lecz wmięszał się do zajścia po to tylko, aby wyperswadować ajentowi, że wolno Jastrzębskiemu ekspedyować „Naprzód" tak długo, dopóki konfiskata oficyalnie nie będzie redakcyi zakomunikowaną.

Po przesłuchaniu świadków dr. Tomasika, Schimscheimera, tow. Jastrzębskiego i współredaktora „Naprzodu" tow. Franciszka Czakiego zamknięto postępowanie dowodowe.

Prokurator Ptaś żądał zasądzenia za zbrodnię gwałtu publicznego i za przekroczenie obrazy organu władzy.

Obrońca dr. Heski zgodził się na zasądzenie tow. Urody za przekroczenie obrazy organu władzy, popełnione przez wyrazy „szpicel prowokacyjny" i przez czynne wmięszanie się do zajścia — natomiast sprzeciwił się zasądzeniu go za zbrodnię gwałtu publicznego. Na podstawie ustawy prasowej wolno bowiem w Austryi ekspedyować skonfiskowane czasopismo, tak długo, aż redakcyi konfiskata nie zostanie urzędowo zakomunikowaną. Nie można więc tu mówić o zamiarze udaremnienia konfiskaty, skoro w takich warunkach konfiskaty prewentywnej na ulicy ustawa nie zna.

Trybunał wydał wyrok uwalniający tow. Urodę od zbrodni gwałtu publicznego, opierając się na wynikach rozprawy.

Za obrazę słowną i czynną agenta policyjnego uznał natomiast trybunał tow. Urodę winnym przekroczenia i zasądził go na karę trzytygodniowego aresztu.

O krzywoprzysięstwo. Karol Knezek, rodem z Mistku, i Jan Koller, rodem z Wiednia, dwaj przedsiębiorcy budowlani, stanęli wczoraj przed krakowską ławą przysięgłych, oskarżeni o to, że w sporze Samuela Ringera i Wiktora Jenknera przeciw firmie Koller i Knezek o 4980 złr., w którym dopuszczono przysięgę, że obwinieni nic nie są winni spółce Ringer i Jenkner, przysięgę taką fałszywie złożyli. Powyższa kwota 4980 złr. należała się poszkodowanym od oskarżonych z tytułu umówionego opustu przy robotach nadziemnych w r. 1889 przy

budowie kolei Jasło-Rzeszów, które to roboty nadziemne wzięła w przedsiębiorstwo spółka Knezek i Koller, a później wypuściła je w przedsiębiorstwo firmie Ringer i Jenkner. Sprawa ta ciągnie się już lat 11 — przeszła przez szereg instancyj sądowych, cywilnych i karnych.

Rozprawie przewodniczy radca Wawrausch, oskarżonych bronią adwokaci: prof. dr Rosenblatt i dr Jurkiewicz ze Stanisławowa; poszkodowanych Ringera i Jenknera zastępuje dr Stanisław Rowiński.

Oskarżeni nie poczuwają się do winy. Przesłuchano cały szereg świadków.

Po naradzie przysięgli zaprzeczyli 12 głosami pytanie co do winy pana Karola Knezeka, a co do Jana Kollera 9 głosami zatwierdzili pytanie co do krzywoprzysięstwa Knezek został zatem uwolniony, a Koller skazany na 1 miesiąc więzienia.

O zbrodnię obrazy zmarłej cesarzowej austryackiej oskarżony był Jakób F e d e r g r ü n, piekarz ze Swoszowic Akt oskarżenia opierał się na doniesieniu czeladnika piekarskiego Gimpla M o n d e r e r a z Krakowa, tegoż żony i córki. Po przeprowadzeniu rozprawy, uznano Federgrüna winnym. Sąd kasacyjny w Wiedniu zniósł jednak ten wyrok zasądzający i zarządził przeprowadzenie nowej rozprawy, która się d. 24 bm. przed sądem krajowym karnym w Krakowie odbyła. R o z p r a w a s k o ń c z y ł a s i ę t y m r a z e m z u p e ł n e m u w o l n i e n i e m F e d e r g r ü n a. Wprawdzie Mondererowie potwierdzili przy rozprawie w zupełności swe dotychczasowe zeznania i chcieli jeszcze więcej mówić, atoli trybunał n i e d a ł i m w i a r y ze względu na poważną wątpliwość co do prawdomówności tych świadków. Rozprawa wykazała nienawiść wielką Mondererów do oskarżonego. Okazało się nawet, że Gimpel Monderer za zbrodnię oszczerstwa i fałszywego zeznania, przeciw Federgrünowi popełnioną, był już zasądzony na trzy miesiące więzienia, że wnosił on przeciw Federgrünowi rozliczne denuncyacye do władz wojskowych, przemysłowych itd. Wobec tego, a nadto z uwagi na brak złego zamiaru u oskarżonego, nastąpiło uwolnienie. Przy rozprawie odczytano świadectwo gminy Swoszowice, która Federgrüna maluje w najczarniejszych barwach i nazywa go „socyalistą o przekonaniach anarchistycznych". Federgrüna bronił wymownie dr F r ü h l i n g.

Telegraf i telefon.

Zamknięcie szkoły w Schodnicy.

Schodnica, 25 września. Ministeryum oświaty o d r z u c i ł o rekurs przeciwko orzeczeniu rady szkolnej krajowej w sprawie tutejszej szkoły ludowej i polecił natychmiast w y d a l i ć kierownika tej szkoły p. S ł o n i n ę, lub **szkołę zamknąć**. Starostwo drohobyckie przysłało w tym celu żandarmeryę do szkoły.

Przeciw manewrom.

Linc, 25 września. Sejm górno austryacki powziął rezolucyę, wzywającą władze wojskowe, by nie odbywały manewrów w czasie żniw lecz później. Równocześnie uchwalono wniosek, wzywający rząd, by przedłożył projekt ustawy w sprawie c y w i l n o - p r a w n e j p o r ę k i za szkody, wyrządzone w polach w czasie manewrów.

Cenzura moskiewska a Tołstoj.

Petersburg, 25 września. Kara administracyjna, która spadła na dziennik „Pietiersburskaja Gazieta" (o czem donosiliśmy na tem miejscu), dotknęła go za to, iż podał, że Lew Tołstoj wraz z żoną i trzema córkami wyjechał do Krymu, gdzie w pobliżu Jałty zamieszkał w willi, danej mu do dyspozycyi przez hr. Panin. (Jak wiadomo, gazetom rosyjskim wzbroniono donosić wogóle cośkolwiek o Tołstoju. *Przyp. Red.*).

Katastrofa kolejowa w Rumunii.

Bukareszt, 25 września. Agencya rumuńska stwierdza, że przy zderzeniu się pociągów koło Paloty — znajdowało się w obu pociągach 34 osób, mianowicie 18 z personalu kolejowego i 16 podróżnych. D z i e w i ę ć osób zostało z a b i t y c h, to jest 7 funkcyonaryuszów kolejowych i 2 podróżnych (jeden bawiący na urlopie urzędnik kolejowy i dziecię kontrolora Tow. wagonów sypialnych). 16 o s ó b o d n i o s ł o r a n y; wszystkie znajdują się na drodze do wyzdrowienia. Prowadzący pociąg pospieszny jest ciężko ranny, reszta lekko.

Przeciw zakonom.

Paryż, 25 września. Na posiedzeniu rady ministrów zakomunikował prezydent gabinetu W a l d e c k R o u s s e a u, że dotąd 27 m ę s k i c h i o k o ł o 200 ż e ń s k i c h k o n g r e g a c y j z a k o n n y c h wniosło do rządu podania o autoryzacyę, między innemi dominikanie, kartuzi, trapiści i maryści. Podania te zostaną doręczone parlamentowi dopiero z końcem bieżącego roku, bo rząd musi wprzód zasięgnąć opinii odnośnych rad gminnych. Ponowne debaty parlamentarne nad kongregacyami rozpoczną się więc przypuszczalnie dopiero w styczniu. Aby do tego czasu ukończyć obrady nad budżetem, zamierza rząd zwołać parlament już na 22 października.

Bunt żołnierzy.

Marsylia 25 września. Wdrożono dochodzenie przeciwko tym rezerwistom, którzy urządzili tu demonstracye przed mieszkaniem pułkownika Couilleau, wznosząc okrzyki: „Śmierć włóczyszablom!" („Traineurs de sabre!").

Strejk górników w Belgii.

Charleroi, 25 września. Około 400 robotników kopalni węgla Monceau-Fontaine w Roux zastrejkowało wczoraj, żądając podwyższenia płac.

Pożar.

Neapol, 25 września. W tutejszej fabryce pyrotechnicznej, będącej własnością niejakiego Michała Tucciego, wybuchł wczoraj pożar, ktrego ofiarą padło 7 osób. Wielu strażaków zostało w czasie akcyi ratunkowej ogłuszonych, skutkiem eksplozyi materyałów. Tylko z trudem udało się pożar zlokalizować.

Proces Czołgosza.

Buffalo, 25 września. Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przeciw morderey Mac-Kinleya, Leonowi Czołgoszowi. W czasie rozprawy kilku żołnierzy pilnowało mordercę. Gmach sądowy jest też pilnie strzeżony. — Wstęp wolny tylko za biletami, które bardzo trudno dostać. Czołgosza przyprowadzono do sądu przez podziemny tunel. Jeden z jego obrońców zwrócił się do trybunału z ostrzeżeniem, aby pilnie przestrzegał wszelkich form prawnych, gdyż zachodzi niebezpieczeństwo ich pogwałcenia. Jak słychać, obrońcy zajmą to stanowisko, że Czołgosz jest niepoczytalnym.

Jeden z obrońców dowodził, że Mac Kinley nie bezpośrednio zmarł wskutek ran, zadanych przez Czołgosza, lecz że śmierć nastąpiła wskutek objawów drugorzędnych. Kilku ekspertów uznało Czołgosza niepoczytalnym. Mimo to spodziewają się, że dziś zapadnie wyrok śmierci.

Buffalo, 25 września. Dziś po werdykcie przysięgłych, ogłosił przewodniczący trybunału, że wyrok przeciw Czołgoszowi zostanie wydany w czwartek.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 25 września. Kitchener donosi, że w bitwie dnia 16 bm. 29 Burów poległo, 16 rannych, 350 wzięto do niewoli, 48 poddało się. Nadto zdobyli Anglicy 15.800 patronów, 55 wozów i wiele koni.

Z powodu operacyi Burów koło Vryheit zostały wysłane znaczne posiłki do Natalu; ruchami tych wojsk angielskich kieruje generał Littleton. Angielskie wojska ścigają Burów w okolicy Nyburgha. Dowódzca Burów Smits przedarł się przez linie angielskie, a generałowie Gorringe i Drau puścili się za nim w pogoń. Również generał High wysłał przeciw niemu wojsko. Dowódzcy Burów Sheeper i Theru unikają spotkania się z Anglikami.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Ogólnozawodowe stow. dla Lipnika i okolicy znajduje się od dnia 15 września w lokalu prywatnym w Lipniku, ul. Główna 1. Lokal stowarzyszenia jest otwarty cały dzień i zaopatrzony mnóstwem pism partyjnych polskich, czeskich i niemieckich.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).